

Grzegorz Markowski

Marzy mi się haremem

Mówi, że uwielbia kobiety, ledwo zobaczy, już kocha, ale nie warto mu wierzyć. To najbardziej wierny rockman. Wierny pierwszej miłości, przyjaciółom, fryzurze, miejscom. I przede wszystkim Markowskiemu. On nie musi chcieć – on jest sobą.

NA ŻYWO: Twoja wokaliza z „07, zgłoś się” śniła się dziewczynom po nocach.

GRZEGORZ MARKOWSKI: Wiesz, że to było moje pierwsze profesjonalne nagranie? Pracowałem wtedy w teatrze Na Targówku i Włodek Korcz, ówczesny kierownik muzyczny, skomponował muzykę do tego serialu. Miałem w nim zagrać rolę mordercy – pederasty.

Mordercy, w to jeszcze uwierzę. Ale pederasty?!

– Jak Boga kocham. Ale coś mi przeszkodziło w przyjęciu tego epizodu. Może jednak nie oceniałem swojego wyglądu tak surowo, jak Krzysztof Szmagier, reżyser serialu „07, zgłoś się”? Bałem się skojarzeń? Poza tym kiedy miałem 14 lat i byłem na wycieczce rowerowej, to Cyganka wywróżyła mi, że albo będę bogaty, albo będę siedział w pierdlu. Może jako morderca – pedofil? A potem dzieci uciekałyby na mój widok.

A dzieci cię lubią?

– Powiem ci szczerze, że nie za bardzo. Ja je za to bardzo lubię i nawet próbuję je zarazić tym moim uczuciem, głaszczę po główkach, kupuję cukierki. Ale jak się za nisko nachylałam nad wózeczki, to one wybuchają płaczem. Tylko dwie dziewczynki nigdy nie płakały. Jedna jest już piękną dwudziestoparoletnią panną, a druga to moja córka. Patrycja na mój widok zawsze dusiła się ze śmiechu. ☺



bio Człowiek Perfect

- 1953** Urodził się na przełomie znaku Panny i Wagi.
- 1974** Podjął czteroletnią pracę w teatrze Na Targówku.
- 1979** Urodziła się Patrycja.
- 1980** Trafił do Perfectu.
- 1983** Perfect zawiesił działalność. Przez 4 lata prowadził firmę budowlaną ojca.
- 1993** Powrócił z Perfectem. I został królem polskiego rocka.

Wasył, miłość Markowskich rodem z Kaukazu, niestety, już w czasie przeszłym.



☉ Kiedy pytano cię przed laty, czy chciałbyś, żeby śpiewała zawodowo, kategorycznie zaprzeczałeś. Dzisiaj wydała już drugi album, ma głos Markowskich, jak dzwon, a przed nią sukces. Martwisz się? – Martwię? Mało: boję się! Czy o to jej chodziło w życiu?! Teraz jest tak zmęczona tym, co robi, że się o nią boję. Ona nie zaczynała tak jak ja, spokojnie. **Ta prawdziwa rockowa historia twojego życia zaczęła się późno, po trzydziestce.**

– Ale wcześniej aż przez dziesięć lat poszukiwałem własnej muzycznej drogi. Śpiewałem w teatrze i na estradzie. Dopiero potem rozdarłem się na rockowej scenie. I drę się do dzisiaj.

Chłopak z podwarszawskiego Józefowa, jeden z czwórki synów poważnego właściciela firmy budowlanej, urzędnik, brat księdza – rockmanem?

– U mnie zawsze wszystko było odwrotnie. Najpierw się ożeniłem, a potem do czegoś doszedłem. Kiedy miałem 17 lat, już zakochałem się w przyszłej żonie, Krysi. Ożeniłem się trzy lata później. Musieliśmy mieć sądowe zaświadczenie, że Krysia jest w ciąży, chociaż nie była. Tak mnie do tego ślubu pililo.

Powiedziałeś mi niedawno, że teraz szczęśliwy tylko bywasz. Bo masz taki charakter, że zawsze coś ci to szczęście schrzani. No to kiedy czujesz to chwilowe szczęście?

Kiedy mam orgazm.



„Spotkałem Krysię, jak miałem 17 lat. Spojrzałem... i wpadłem. I tak to trwa do tej pory. Trzydzieści trzy lata.”

Tylko wtedy?

– Patrę dość sceptycznie na moje życie, niby jest do przodu, udało mi się, ale ciągle mi coś w nim nie pasuje. Może nawet się już uspokoiłem, zarobiłem niezłe pieniądze. Ale teraz ta forsza mi przeszkadza, kłuje ludzi w oczy.

I dlatego, z tej skromności, kupiłeś sobie luksusowe volvo?

– Tak, dlatego. Mam je od pół roku. Chciałem wreszcie sprawdzić, jak się jeździ takim samochodem. Ale jak sobie robię taki remanent szczęścia, to wyraźnie widzę, że spełniam się tylko wtedy, kiedy obok mnie są bliscy ludzie. Zawsze mi zależało na przyjaźni, na dobrym sąsiedztwie, na intensywnych relacjach z rodziną. Wiedziałem, że mogę się znaleźć w każdej pracy, w każdych warunkach, w każdym czasie, byleby był obok mnie ktoś bliski. Zależy mi, żeby mnie ludzie lubili, może nie kochali, ale chociaż akceptowali.

Nie zależy ci na miłości?

– Najbardziej. Ale się jej boję, bo uzależnia. Spotkałem Krysię, jak miałem 17 lat, i od tej pory jest dla mnie najważniejszą kobietą.

Ona kończyła poważną szkołę baletową, a ty byłeś dopiero w trzeciej klasie...

– ...ale gdzie tam! Ja byłem wypieprzany z każdej szkoły, nawet z zawodówki mnie wyrzucili. Byłem nieuczącym się, niepracującym potencjalnym problemem społecznym. A tu nagle zobaczyłem dziewczynę ambitną, myślałem, że nieosiągalną. Ja sobie ten związek wydreptałem i wybrałem.

Gdzie się poznaliście?

– Siedziała z kolegą w kawiarni. Spojrzałem na jej dłoń. Ręce miała jak dziecko! I koniec, wpadłem! I tak to trwa do tej pory. Trzydzieści trzy lata.

Nie było jej łatwo być żoną rockmana w ciągłych trasach, rozmaite rzeczy działy się po koncertach, wieść niosła też o twojej słabości do alkoholu.

Od roku nie pijesz w ogóle. Sam sobie poradziłeś?

– Nie lubię, jak alkohol mną rządzi, nie lubię, jak cokolwiek mną rządzi. Sięgałem po flaszkę z powodu permanentnego stresu, nerwów, trochę niewiary w siebie. A czasem, żeby po prostu się rozluźnić. Teraz zdecydowałem, że tych piw jest w moim życiu za dużo. I nie chcę tu świecić żadnym przykładem, bo mamy ich do naśladowania w naszym kraju aż za dużo. A poza tym, pomyślałem sobie, jaki będę za trzy, pięć lat? Przeraziłem się, kiedy sobie uświadomiłem, że Patrycja urodzi dziecko i zostawi mi je na dwa dni w Józefowie, a ja będę musiał wziąć wózek i pójść trzeźwy z wnukiem na spacer. Bo jeśli byłbym na bani, to musiałbym wkładać pod becik cztery browary, a mały Jacuś czy Bronia zesraliby się ze cztery razy, ale pijany dziadzio nie byłby w stanie zmienić im pampersa.

Uchodziłeś w swoim środowisku za wzór ojca, gotowałeś, zostawałeś z Patrycją, gdy żona tańczyła, wyjeżdżała na występy. Teraz to procentuje, bo jest niesamowita więź między tobą a córką. To niesie z sobą niebezpieczeństwo zaborczej miłości.

– Nigdy nie byłem zazdrosny o jej facetów.

Nie musiałeś, bo jesteś dla niej numerem 1. Masz ten najwyższy podest tylko dla siebie, na drugim, trzecim miejscu mogą stać jacyś inni faceci. A poza tym nigdy nie przyprowadziła rockowca do domu.

– Zgoda.

Jak by przyszedł taki drugi Markowski, to co?

– Nie wiem. Masz dużo racji. Bardzo mi zależało, żeby Patrycja szła przez życie według jakichś tam drogowskazów, które jej pokazywałem. Najłatwiej jest tłumaczyć, najtrudniej poprzeć przykładem.

Wiele z nią rozmawiałeś?

– Tak, bo ona zawsze była blisko naszego dorosłego życia i wiedziała, na czym bazuje, że przyjemności w czystej postaci nie są u nas na pierwszym miejscu. Kiedy się budzę, to myślę, co dzisiaj mogę dać z siebie komuś innemu.

Serio? Nie przypominasz w tym kapłańskim myśleniu swojego brata, Rafała, który jest księdzem?

– Powiem ci, że z charakterów jesteśmy do siebie cholernie podobni!

Mówisz czasem z taką pasją, niemal w natchnieniu, jak osoba, na którą spływa dar boży.

– Tego bym się trochę bał, bo jest we mnie sporo diabła. Ale w moim bracie na pewno też, bo jeśli jest się prawdziwym księdzem, to ma się z diabłem codzienny kontakt. I on go ma.

Twój brat musi śpiewać co niedziela i na każdej mszy. Ma mocny głos Markowskich?

– Jak papież przyjeżdżał, to nawet Rafała usłyszałem przez radio. Mamy rodzinny talent, ale on ma silniejszy charakter. Jest człowiekiem bardzo mocnym, konsekwentnym, charyzmatycznym. Do tego jest pięknym, wysokim facetem. Kiedy odchodził z pierwszej parafii, to kobiety pisały listy protestacyjne do biskupów w Warszawie, żeby Rafała zostawić. A poza tym od zawsze wiadomo było, że ktoś z nas musi zostać księdzem: myśmy się wychowali 200 metrów od kościoła. Wszyscy byliśmy ministrantami. Ta aura i duch Kościoła towarzyszyły nam przez cały czas. Byliśmy zawsze w przyjaźni z tymi kościelnymi zwyczajami. Ale tylko Rafał przy nich został, miał 12 lat, gdy oświadczył rodzicom, że będzie księdzem. I oni zbaranieli, a ojciec się wściekł. Nikt tego nie rozumiał, bo w naszym domu panował zajeby klimat zabawy. Jeżeli ktoś chce się wyrwać czasami z domu niefajnego, nie-lubianego, to wymyśla sobie, że pójdzie do zakonu lub szkoły pielęgniarstwa. A on wybrał seminarium. Tylko mama się cieszyła.

Toby znaczyło, że te decyzje, które podejmowaliście w dzieciństwie albo we wczesnej młodości, były trafne. Ty podjąłeś decyzję: Krystyna, a twój brat podjął decyzję: Bóg. I tego się trzymacie.

– Powiem ci szczerze, że to jest dla mnie najważniejsze. Nie wyobrażam sobie zmiany zdania, bo ten cały kręgosłup, cały fundament, który budowałem w życiu, jest źródłem wielkiej siły. Dzięki niemu nie pogubiłem się, choć pokusy były.

Śpiewałeś kiedyś u brata w kościele?

Mężczyzna dwóch kobiet.

Do życia potrzebne mu są żona i córka. Patrycja poszła w jego ślady. Właśnie nagrała płytę „Mój czas”, odnosi sukcesy.



„Często myślami kotwiczę przy córce. Ale dam jej spokój, jak się doczekam wnuka. Może być czarna, żółta, z pejsami, ojciec może być nieznany, byleby nam zostawiła wózek, to my z Krysią go wychowamy. Już się wyśpiewałem, teraz chciałbym zrobić inną porządną rzecz.”

“

○ – Tak, nawet moja mama się wzruszyła. Ale rodzice zawsze mieli niesamowite oczekiwania wobec najstarszego Krzysia, on miał być przynajmniej biskupem, jeśli już nie papieżem, potem miał być Chopinem, kupili mu pianino. Mnie odpuscili, bo nie byłem taki zdolny. Byłem chłopcem, który mało mówił, miał duży apetyt i tylko się lał z sąsiadami, taką czarną owcą w rodzinie. Jakałem się, zresztą nikt na mnie nie liczył.

Mieszkałeś w Kanadzie, USA, szukałeś jakiegoś dobrego miejsca dla siebie i zawsze wracałeś do Józefowa. Jesteś nieprzeszczepialny?

– Poza Polską czy poza Józefowem nie wyobrażam sobie życia. Nie chciałem za dużą kasę skazać się na rozłąkę z domem. Mogę dzisiaj pracować w pralni, gdziekolwiek, byle siedzieć tutaj.

Rozmawiałaś z wieloma osobami na twój temat i wszyscy cię lubią. Jak ty to robisz?

– Eee, nie wszyscy. Zawsze znajdują się tacy, którzy są na mnie wściekli, bo im nie chciałem pożyczyć pieniędzy. Ludzie są bez kasy i klasy, więc jeżeli jest taki Markowski, to trzeba do niego uderzyć. Fatalnie się czuję jako kasa zapomogowa.

Pamiętam, że jednak miałaś wielu wrogów w Józefowie, bo popierałeś Marka Kotańskiego w jego planach utworzenia domu samotnej matki.

– Strasznie to przeżyłem, to była moja osobista klęska. Staliśmy we trzech: ja, Marek i Bogdan Loebl naprzeciwko tłumy ludzi, którzy mówili, że te dziewczyny to same kurwy i narkomanki i że sobie ich w porządnym Józefowie nie życzą. Chciałem nawet na dwa tygodnie zabrać te matki do naszego domu, pokazać, że się nie boję chorych na AIDS.

No i co?

– I nie doszło do niczego. Ja się zadeklarowałem, ale w tamtym tłumie zabrakło naszego proboszcza, który być powinien, bo przecież Bóg wypisuje wyroki i to on odbiera życie. Zabrakło takiej jednoznacznej deklaracji Kościoła, że ta choroba też jest składnikiem tego, co Bóg stworzył.

Ludzie nadal myślą, że ona jest karą boską.

– Nie jest karą, tak jak katar nie jest karą i parę innych rzeczy. Byłem zdumiony postawą proboszcza. I wszystko się rozsypało. Zobaczyłem miłą osobę człowieka. I poczułem, jakie potrafię budzić silne emocje, niekoniecznie dobre dla mnie.

Chcesz czy nie, budzisz też silne emocje w kobietach. Jak sobie z tym radzisz?

– Nie daję sobie rady. Dziś zakochałem się już 9 razy. Muszę się opanowywać, bo tak naprawdę chciałbym mieć harem. Jestem pewny, że to zajebisty pomysł dla mnie. Jak bym miał 100 kobiet, to byłbym bardzo szczęśliwy. Kobiety mnie bardzo pociągają.

Bardzo ładny pomysł, wart skonsultowania z żoną.

– Żona sama lubi ludzi, lubi też kobiety.

Czy jest zatem coś, czego jej nie dałeś?

– Nie dałem jej takich uniesień intelektualnych, które ona uwielbia. Lubi ludzi, którzy mówią wytwornym językiem. A ja mówię skrótami, mam ogromne luki w wykształceniu, czułem się z tym



FOT.: FORUM

„W świecie muzyki tak łatwo się nie zdradza jak w świecie ludzi”
– mówi lider Perfectu.

bardzo źle przez całe życie. Teraz za późno, by odrobić lekcje. Wtedy, kiedy inni je mieli, ja chodziłem na wagary, uciekałem z domu, trulem się, topilem, spadłem z drugiego piętra, ukradłem pistolet, latałem z nim po bazarze w Józefowie. Potem marzyłem o medycynie, ale na marzeniach się skończyło, bo natura obdarzyła mnie słuchem i takim zachwytem nad muzyką, że to było najsilniejsze.

Przy jakiej muzyce się wzruszasz?

– Przy dobrej. Znowu tutaj powiem o Patrycji, bo płakałem, kiedy słuchałem jej ostatniej płyty.

Myślałam, że powiesz o Mozarcie, a ty o Patrycji.

– Tak, bo często myślami kotwiczę przy córce. Ale dam jej spokój, jak tylko się doczekam wnuka.

Patrycja o tym wie?

– Wie, że może być czarny, żółty, z pejsami, ojciec może być nieznan, byleby nam zostawiła wózek, to my z Krysią go wychowamy. I powiem ci, że już się wyśpiewałem, no a teraz chciałbym zrobić jakąś inną porządną rzecz. Więc poważnie kombinuję, że jak się już muzycznie skończę, to kupię sobie wyspę. Tam będę wychowywał wnuka, gadal z ludźmi, których lubię, i nucił, że... chcę być sobą.

Rozmawiała KATARZYNA NAZAREWICZ

” Zawsze mi zależało na przyjaźni, na dobrym sąsiedztwie, na intensywnych relacjach z rodziną. Wiedziałem, że mogę się znaleźć w każdej pracy, byleby był obok mnie ktoś bliski. **“**